Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich Oddział w Olsztynie

nr 9 (72) listopad 2010

bezwierszówki

SDP

Miesięcznik społeczno-kulturalny

ISSN 1732 7327

ul. Stare Miasto 33
10-026 OLSZTYN
Telefon: 089 535-97-81

Kałamarze w pewnych rękach

Nagrody za dobre, reporterskie pióro

Fot. Piotr Płaczkowski

Fotografia nieco pozowana (od lewej): Piotr Grzymowicz prezydent Olsztyna, Joanna Wańkowska-Sobiesiak prezes olsztyńskiego SDP; nominowani: Mirosław Rogalski, Iwona Trusewicz, Tomasz Sklinsmont, Elżbieta Mierzyńska oraz Tamara Jesionowska sekretarz olsztyńskiego SDP i Stefan Truszczyński ZG SDP

Kapitule konkursu „Nagroda Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich im. Seweryna Pieniężnego" udało się dochować tajemnicy i dopiero podczas gali 21 października ogłoszono publicznie nazwisko laureatki – została nią Iwona Trusewicz z „Rzeczpospolitej".

Nagroda finansowa (nazwisko patrona konkursu zobowiązuje) w wysokości 5 tysięcy zł., ufundowana przez Zarząd Główny SDP, tym samym jest nagrodą samorządną, niezależną i obiektywną. W ubiegłym roku, po raz pierwszy otrzymał ją Wacław Brudek – redagujący Olsztyn24 Gazetę On-line.

Zgodnie z regulaminem konkursu, do Kapituły mogą być zapraszane osoby o uznanym dorobku zawodowym, a nie będące członkami SDP. W tym roku oceniać nadesłane materiały pomogła Aleksandra Drzał-Sierocka – medioznawca, filmoznawca, doktor nauk humanistycznych, adiunkt w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie. Jako osoba spoza naszego olsztyńskiego środowiska, gwarantowała rzetelność i obiektywność werdyktu.

Po dokładnej analizie wszystkich zgłoszonych – radiowych, telewizyjnych audycji i drukowanych, prasowych reportaży – członkowie Kapituły jednogłośnie zdecydowali przyznać swą nagrodę Iwonie Trusewicz za mistrzowskie uprawianie najtrudniejszego i zanikającego gatunku dziennikarskiego – reportażu.

Jej reportaże – „Mazurskim szlakiem Marion i Sisi," „Wpuszczeni w zalew," „Koza dobra na kryzys i turystów,"„Z Generałem wzdłuż Pasłęki" ukazały się na łamach dziennika „Rzeczpospolita". W werdykcie gremium oceniającego podkreślono, że – jako świadek lub uczestnik wydarzeń – dziennikarka opiera się na autentycznych, zebranych przez siebie materiałach. Pisząc ciekawie dostarcza rzetelnych informacji i kształtuje opinie czytelników.

Członkowie Kapituły zwrócili jednocześnie uwagę, że ta trudna, czasochłonna i wymagająca dużych umiejętności forma dziennikarska jest coraz rzadziej uprawiana przez dziennikarzy prasowych. Wydawcy gazet regionalnych coraz mniej miejsca przeznaczają na reportaż na rzecz uproszczonych, krótkich materiałów prasowych. Zachodzi obawa, że w następnych latach Kapituła może już nie mieć przyjemności czytania reportaży pisanych przez dziennikarzy związanych z naszym regionem. *dok. str 3*

Mówi się o tym

Dwa bieguny

W jednym z miast naszego regionu szef tamtejszej gazety zdecydował się na odważny eksperyment. Jego pismo stało się wyłącznym forum dobra. Pisano o pozytywnych stronach życia, prezentowano sylwetki osób zasługujących na powszechny podziw, bohaterów codzienności.

Najpierw spadła sprzedaż tej pozytywnej gazety. Potem stopniała liczba chętnych chcących zamieszczać na jej łamach ogłoszenia, w rezultacie zabrakło funduszów. Do tego doszły kłopoty prawne. Gazeta padła. Szef jest na skraju wyczerpania nerwowego.

Życie, nie znoszące próżni, podpowiedziało konkurencji stworzenia lokalnego tabloidu. Bez śladu pozytywnych tematów na łamach. Sensacje, jeśli mało udramatyzowane, to w pisarskim procesie kreacji były odpowiednio ubarwione. Sprzedaż osiągnęła szczyty. Szeregi wrogów coraz liczniejsze. Szarpanie się po sądach i obszerne relacje na łamach. Pogłębianie podziałów i zwieranie szeregów zwaśnionych stron. Do tego odpowiednia przyprawa polityczna. O co, w przededniu wyborów samorządowych, nie było trudno. Ale gazeta ma się dobrze, łącznie z dochodami, na które liczą od niedawna zatrudnieni, doradcy prawni.

„Do tego, żeby uprawiać dziennikarstwo, trzeba być dobrym człowiekiem. Źli ludzie nie mogą być dobrymi dziennikarzami. Jedynie dobry człowiek usiłuje zrozumieć innych, ich intencje, ich wiarę, ich zainteresowania, ich trudności, ich tragedie. I natychmiast, od pierwszej chwili, stać się częścią ich losu." Kto to napisał? Nie pamiętamy. Czy ma to jakieś znaczenie? Ważne, że interes się kręci, płynność finansowa jest przykładna, a wyrzuty sumienia można przecież skutecznie przygłuszać. Są na to sposoby. Tylko czasem jeszcze kogoś męczą.

Zastępca

Czy zauważyli Państwo jak umocnił się i kwitnie w elitach politycznych syndrom Kalego? Uszom (i oczom, o ile oglądam TV) własnym nie wierzę słuchając, jak lider PIS twierdzi, że język agresji cechuje wyłącznie jego politycznych przeciwników. Bo przecież nie PIS!

Moim zdaniem

Kali ma się dobrze!

A naród wie swoje. I wie doskonale, że w każdej opcji politycznej znajdzie się napuszony krzykacz, którego agresywnych dyrdymałów co mniej wytrzymali nie są w stanie zdzierżyć. I nie zdzierżyli.

Chyba najwyższy już czas zastanowić się, czemu to nerwowy taksówkarz nie próbował odstrzelić, dajmy na to, wyważonego posła Gowina? Ale zasadzał się na Kurskiego, Kaczyńskiego i Millera? Bo Gowin nie prowokuje ani nerwusów, ani w ogóle nikogo. A Kurski jak najbardziej. Warto też zwrócić uwagę, że taksówkarzowi nie chodziło bynajmniej wyłącznie o PIS, ale miał już po dziurki w nosie agresywnych polityków i samej polityki, której pełno w środkach masowego przekazu.

Fundowanie ochrony wyżej wymienionym politykom uważam za wyrzucanie publicznych pieniędzy. Agresorów i cynicznych graczy należy wykluczać ustawowo z polityki. Aby nie szarpali ludziom nerwów i to za ich pieniądze.

Najwyższa pora rozliczać za słowa. Wypowiadają je ludzie – jak mniemam (bo może się mylę?) odpowiedzialni. Najwyższa pora też, drodzy koledzy, zastanowić się jak piszemy i co piszemy, czy też mówimy do mikrofonów, czy przed kamerami. Bo czyż cytowanie niezrównoważonych wypowiedzi polityków to nie jest nakręcanie spirali agresji? Albo czy ciągłe powracanie do sprawy rzekomego więzienia i znęcania się nad talibami w Polsce nie wpisze naszego kraju na listę tych, które ci ostatni postanowią rozliczyć? I tylko patrzeć jak jakiś kamikadze w turbanie wbije się samolotem w warszawski Pałac Kultury, bądź wysadzi siebie wraz z żywą i martwą zawartością Złotych Tarasów.

Joanna Wańkowska-Sobiesiak

Andrzej Zb. Brzozowski

Limeryki dziennikarskie

„Alternatywa"
W polityce kłótnie, spory,
Nie zakończą ich wybory.
Czyja wina? Nasza? Wasza!
Nikt nie powie tu...przepraszam.
Może łatwiej będzie...sorry.

„Nasz wybór"
W radzie miasta będą zmiany?
Jakich zmian się spodziewamy?
Czy wyborcze deklaracje
Znów uwiodą demokrację?
Już się wkrótce przekonamy.

Bez wierszówki – miesięcznik społeczno-kulturalny Oddziału SDP w Olsztynie.
My w Internecie: www.sdp.pl, www.zycieolsztyna.pl
Prezes oddziału: Joanna Wańkowska-Sobiesiak (tel. 089 523-26-11)
joanna-wankowska@wp.pl
Redaguje: Krzysztof Panasik z zespołem; krzychpanasik@gmail.com (kom. 695-782-690)
bezwierszowki@o2.pl. DTP: Paweł Lik
Druk: Studio Poligrafii Komputerowej "SQL" s.c.. Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania tekstów. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Nakład 300 egz.

Konto oddziału SDP w Olsztynie: Bank Pekao S.A.
O/Olsztyn 40124055981111000050316164
Wydano przy pomocy finansowej Samorządu Miasta Olsztyna

Na kościelnej antenie Polskiego Radia Olsztyn

20 lat audycji religijnych

Zaczęło się w ostatnią niedzielę listopada 1990 roku, inaczej mówiąc w Pierwszą Niedzielę Adwentu.

Rozpoczynała ona Rok Kościelny 1990/91. Impulsem stała się potwierdzona już wiadomość, że w czerwcu 1991 roku przybędzie do Olsztyna Ojciec Święty Jan Paweł II. Lokalna rozgłośnia Polskiego Radia włączyła się w tok przygotowań. Splot okoliczności sprawił, że znalazłem się w grupie inicjatorów. Z ówczesnym biskupem warmińskim Edmundem Piszczem uzgodniono, że w miesiącach poprzedzających wizytę, w każdą niedzielę nadawana będzie specjalna audycja religijna, przygotowująca słuchaczy do tego wydarzenia. Magazyn „Oczekiwanie" rozpoczynała homilia biskupa Edmunda Piszcza. W dalszej części były relacje z przygotowań do czerwcowej wizyty, historia Kościoła na Warmii i „Poczet Papieży".

5 i 6 czerwca 1991 roku Polskie Radio Olsztyn transmitowało wszystkie papieskie uroczystości – od przylotu do pożegnania Dostojnego Gościa. W eterze wielokrotnie powtarzane były słowa Jana Pawła II: „Dziękuję Warmii za papieża".

Po wyjeździe Ojca Świętego, w niedzielę 9 czerwca 1991 roku pojawiło się na antenie pierwsze wydanie magazynu katolickiego „Droga". Audycję też rozpoczęła homilia biskupa Edmunda Piszcza. Tak jest do dziś, w każdą niedzielę i święto o godzinie 7.05. To około 1200 spotkań ze słuchaczami! W jednym z wywiadów arcybiskup Edmund Piszcz, już jako metropolita warmiński, tak ocenił to przedsięwzięcie: „Docierają do mnie dobre echa tych audycji. Może dlatego, że zawsze staram się przedstawiać Ewangelię. Nie włączam zagadnień ze świata polityki. Sądzę, że słuchacze mają jej dość na co dzień".

Pasmo 7.05 – 8.00 ma jednorodny religijny charakter. Obok przekazu ewangelizacyjnego, jest w nim miejsce na rozmowy, relacje i komentarze o życiu Kościoła, o roli katolików świeckich, o wspólnotach religijnych, o patriotyzmie, o ekumenizmie, o wychowaniu młodzieży, o roli rodziny itp. Wszystko w nawiązaniu do aktualnych wydarzeń, ilustrowane stosowną muzyką. Od 1995 roku w tym bloku mieści się audycja „Który przychodzi", opracowywana przez red. Zenona Złakowskiego. Jego gośćmi są świeccy i duchowni przedstawiciele nauki oraz różnych organizacji: Wydziału Teologii UWM, Instytutu Kultury Chrześcijańskiej, Akcji Katolickiej, Civitas Christiana, Olsztyńskiej Caritas, a także misjonarze, uczestnicy pielgrzymek, kongresów religijnych itp. Od 2002 roku w tym paśmie (z przerwami na ferie i wakacje) pojawia się też audycja „Gloria FM", przygotowywana przez kleryków Seminarium „Hosianum". Dla przyszłych księży to okazja do zapoznania się z medium elektronicznym. Radio Olsztyn na tym nie poprzestało.

Od lutego 2007 roku w każdą sobotę o 7.15 nadawane jest „Słowo Arcybiskupa". Są to zwięzłe (do 2 minut) wystąpienia metropolity warmińskiego Wojciecha Ziemby, w których nawiązuje on do historii i współczesności Kościoła na Warmii. Na przykład przypomniał o rocznicy katedry we Fromborku i zapowiedział konsekrację nowego kościoła w Kajkowie pod Ostródą.

Od 1998 roku Radio Olsztyn transmituje Pasterkę. Postanowiono transmitować też doroczne uroczystości odpustowe w Gietrzwałdzie, Drogę Krzyżową na olsztyńskim Starym Mieście oraz Rezurekcję. Retransmitowana jest też Pasterka i Rezurekcja z Cerkwi Greckokatolickich z różnych miejscowości naszego regionu – z Olsztyna, Dobrego Miasta, Kętrzyna, Bartoszyc i Węgorzewa.

Opracował: Mirosław Rogalski

Kałamarze w pewnych rękach

Iwona Trusewicz z kompletem nagród, wręcza Tamara Jesionowska

dok. ze str 1

Kapituła bardzo wysoko oceniła umiejętności dziennikarzy telewizyjnych. Jednogłośnie przyznano wyróżnienie:

– Adamowi Krzykowskiemu i Tomaszowi Sklinsmontowi z TVP Olsztyn, za wspólną realizację i wysoki profesjonalizm oraz poruszanie ważnych społecznie problemów w reportażach telewizyjnych: „Szpitalne błędy,"„Zabawy w gimnazjach,"„Orgie zamiast nauki", które ukazały się w Panoramie TVP2 i w TVP Olsztyn.

Uroczyste wręczenie nagrody i wyróżnień odbyło się w olsztyńskim klubie „U Artystów", z udziałem redaktorów naczelnych olsztyńskich mediów, prezydenta Olsztyna oraz dziennikarzy prasy, radia i telewizji. Nagrodę oraz wyróżnienia, wraz ze specjalnie zaprojektowanymi kałamarzami z piórem oraz dyplomy wręczył laureatom Stefan Truszczyński, sekretarz generalny Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Zgodnie z tradycją, uroczystość zakończyło złożenie kwiatów przy głazie upamiętniającym Seweryna Pieniężnego na plantach pod olsztyńskim zamkiem.

(tj)

Nominowani do nagrody

(w kolejności alfabetycznej):

- **Mariusz Borsiak** i jego reportaże emitowane na antenie Radia Olsztyn;
- **Adam Krzykowski i Tomasz Sklinsmont** z reportażami telewizyjnymi TVP Olsztyn;
- **Elżbieta Mierzyńska** z cyklem tekstów zamieszczanych przez Gazetę On-Line Olsztyn24;
- **Piotr Owczarski** z filmami promującymi Polskę;
- **Mirosław Rogalski** z cyklem tekstów zamieszczonych w „Nowym Życiu Olsztyna";
- **Iwona Trusewicz** z reportażami zamieszczonymi w dzienniku „Rzeczpospolita".

Piotr Grzymowicz z bukietem kwiatów dla laureatki

Zadowolony Tomasz Sklinsmont; Joanna Wańkowska-Sobiesiak przy portecie Patrona

Kapituła Nagrody im. Seweryna Pieniężnego

obradowała 6 października 2010 roku w następującym składzie:

- **Joanna Wańkowska-Sobiesiak** – przewodnicząca kapituły, prezes Oddziału Olsztyńskiego SDP,
- **Aleksandra Drzał-Sierocka** – medioznawca, filmoznawca, doktor nauk humanistycznych, adiunkt Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie.
- **Tamara Jesionowska** – sekretarz Oddziału Olsztyńskiego SDP
- **Krzysztof Panasik** – redaktor naczelny „Bez wierszówki", członek SDP
- **Łukasz Czarnecki-Pacyński** – członek zarządu OO SDP
- **Jerzy Pantak** – członek OO SDP

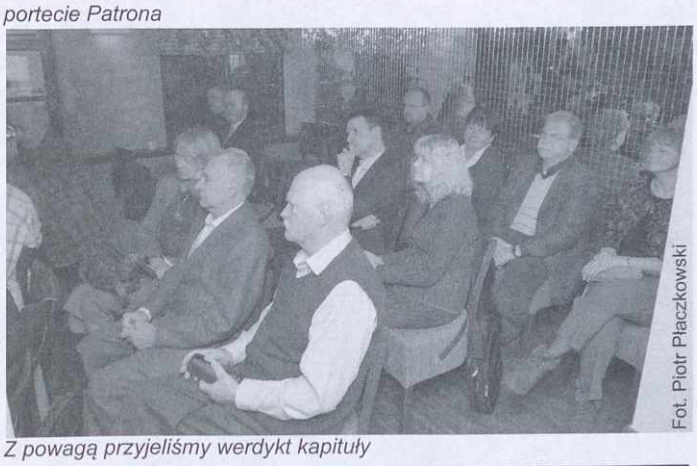

Fot. Piotr Płaczkowski

Z powagą przyjeliśmy werdykt kapituły

Patron Nagrody SDP

Pieniężni – ojciec i syn

Tak się ułożyło, że w listopadowe dni jest powód, by wspominać obu Pieniężnych: Seweryna starszego /1864 – 1905/ oraz Seweryna młodszego /1890 – 1940/.

2.11.1905, w wieku 41 lat w Olsztynie zmarł Seweryn Pieniężny senior, drukarz, działacz społeczno-narodowy na Warmii, wydawca „Gazety Olsztyńskiej", której przez 12 lat był redaktorem naczelnym. Założył w Olsztynie Towarzystwo Polsko-Katolickie „Zgoda". Należał do tych, którzy podkreślali, że religia katolicka jest trwałym fundamentem odrębności narodowej Polaków, a mieszkających pod zaborami łączą język, historia i obyczaje. Jego synowie wspominali wydarzenia z 1901 roku, kiedy to ojciec został zaskarżony do sądu za to, że potępił nauczyciela drwiącego z polskich uczniów. Na świadków wezwano Seweryna młodszego oraz jego brata Władysława. Nic nie pomogło. Sąd zasądził ojcu grzywnę, z zamianą na areszt.

Seweryn Pieniężny junior, dziennikarz, redaktor i wydawca rozpoczął działalność w 1910 roku. Pełnił funkcję sekretarza w zarządzie Polsko-Katolickiego Towarzystwa Ludowego „Zgoda". W 1914 roku został powołany do wojska. Dlatego dopiero w 1918 roku przejął obowiązki kierownika redakcji „Gazety Olsztyńskiej", która przed plebiscytem stała się organem propagandowym Polaków.

Pieniężny, jako wydawca zmodernizował pismo. Od 1 stycznia 1921 „Gazeta Olsztyńska" wychodziła sześć razy w tygodniu wraz z dodatkami: „Gość Niedzielny", „Gospodarz", „Życie Młodzieży" oraz „Głos Pogranicza". Szczególną pozycję w Gazecie zajmowały słynne felietony w gwarze warmińskiej: „Kuba spod Wartemborka gada". Jego żoną była Wanda Dembińska, pracownica Konsulatu RP w Olsztynie. Była zaangażowana w działania kulturalno-oświatowe oraz tworzyła koła Kobiet Polek. Ich czwórka dzieci to: Konstanty, Ewa, Maria, Halina.

1 września 1939 roku w siedzibie redakcji „Gazety Olsztyńskiej" pojawiło się gestapo i aresztowało Seweryna Pieniężnego. Został przewieziony do obozu koncentracyjnego Hohenbruch. Tam 24 lutego 1940 roku rozstrzelany. W dzień po śmierci wypadały jego urodziny. Miałby 50 lat. Manifestacyjny pogrzeb w Olsztynie odbył się dopiero po ekshumacji, 2 listopada 1946 roku. Wówczas pochowano też prochy Jana Mazy i Leona Włodarczyka, również zamordowanych w obozie Hohenbruch.

Na cześć Seweryna Pieniężnego nazwane zostało Pieniężno, miasto położone nad Wałszą. Jego imię noszą Olsztyńskie Zakłady Graficzne.

M.R.

Jego wystawy trudno zliczyć

Wołosa tłumy kochają

To była 55. indywidualna wystawa olsztyńskiego karykaturzysty, rzeźbiarza, grafika, malarza i biochemika Aleksandra Wołosa. Ile było wystaw zbiorowych? Trudno zliczyć. Powiadają, że grubo ponad 100, z czego połowa to wystawy międzynarodowe w kilkunastu miastach Europy, w USA i Kanadzie.

W październiku w Galerii Amfilada olsztyńskiego MOK mieliśmy okazję podziwiać pastele i malarstwo Aleksandra Wołosa na wystawie zatytułowanej „Natura przyrody". Na wernisażu w Kamienicy Naujacka u boku artysty znów pojawili się tłumnie zwolennicy jego artystycznej pasji.

Alek, nasz kolega ze Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, ze swym spokojnym uśmiechem, jest wzorem zjednywania ludzi. Z zawodu doktor habilitowany z tajemniczej dziedziny – biochemii zwierząt. Otrzymywał nagrody za osiągnięcia naukowe i dydaktyczne. Nic dziwnego. Tak się złożyło, że byłem Jego uczniem. Z moją grupą studencką prowadził ćwiczenia, właśnie z tej trudnej dziedziny wiedzy – biochemii. Dopiero po latach dowiedziałem się o Jego zamiłowaniu do sztuki i nieeksponowanej artystycznej pasji. Ta życiowa przygoda rozpoczęła się w piśmie akademickim „Życie Kortowa". Potem był „Głos Olsztyński", „Gazeta Olsztyńska", „Dziennik Pojezierza", „Posłaniec Warmiński" i wiele innych czasopism. Jest autorem zbiorków rysunków satyrycznych i albumów malarstwa pastelowego. Jego prace znajdują się między innymi w Muzeum Karykatury w Warszawie, w Muzeum Warmii i Mazur, w wielu zbiorach prywatnych. Miłośnicy twórczości Alka Wołosa, koledzy z dawnych lat, wychowankowie z Kortowa, spotykają się na każdym wernisażu. Zawsze jest to nie lada wydarzenie. Wieloletni znajomi wspominają wspólne mieszkanie w przeładowanym akademiku, anegdoty z życia studenckiego, poznawanie trudnych zagadnień z biochemii, kształtowanie swych postaw w ówczesnej rzeczywistości, a przede wszystkim spoglądanie na życie oczyma kolegi i przyjaciela.

Artysta dopisuje w katalogu wystawy swój brakujący podpis

Kilka lat temu, przy okazji kolejnej wystawy, tak o sobie napisał: „Urodziłem się w Drugiej Rzeczypospolitej, w środku lata, w południe. I nic nie wskazywało na to, że dożyję Trzeciej Rzeczypospolitej. Natomiast fakt, że przyszedłem na świat w niedzielę sprawił, że z natury jestem leniwy. Dzięki jednak usilnej walce z lenistwem, w niektórych kręgach uchodzę za pracowitego. Ukończyłem studia niestety nie te, które najbardziej bym chciał, wobec czego, w dziedzinie sztuk plastycznych musiałem zostać samoukiem. Będąc natomiast przez wiele lat nauczycielem akademickim zdobywałem stopnie naukowe. Okazało się jednak, że zupełnie niepotrzebnie. Nikt bowiem obecnie nie wymaga ode mnie okazania żadnego dyplomu. Żyjemy w czasach wolnego rynku, na którym humor i satyra mają się wyjątkowo dobrze".

Mirosław Rogalski

Litania wspomnieniowa

O ty przesmutny nasz wiejski cmentarzu,
Tyś łzami smutnych dość często skrapiany,
To, co najdroższe ma człek, na ołtarzu
Twym złożyć musi. I tak poświęcany
Ciałami zamarłych, stajesz się pustynią,
Gdzie skargi słychać i łzy gorzkie płyną.

Maria Zientara-Malewska, Wiejski cmentarz

Kierując się odruchem przyjacielskim, spróbowaliśmy odnaleźć miejsca spoczynku naszych kolegów po piórze (i niejednej wspólnej przygodzie). Co może ciekawe – przywodzone na pamięć wspomnienia, są zwykle lekkiego kalibru, ocierając się o anegdoty. Może ONI nie mają ich tam zbyt wiele, albo – co bardziej prawdopodobne – wolą pozostać w naszej pamięci po stronie uśmiechu – „Non omnis moriar".

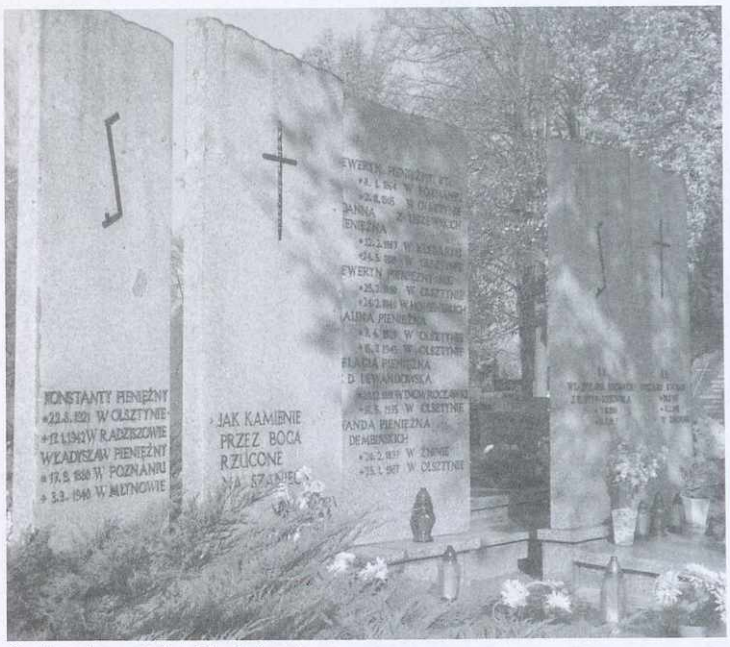

Grobowiec rodziny Pieniężnych

Ryszard Langowski

Tadeusz Trepanowski

Andrzej Śleszyński

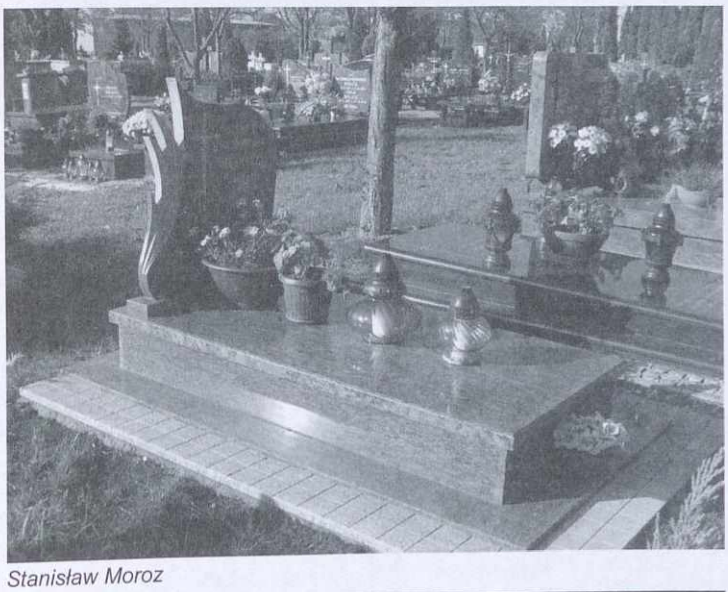
Stanisław Moroz

List otwarty do Rzecznika Praw Obywatelskich

Szanowna Pani Rzecznik,

W związku z najnowszymi informacjami „Gazety Wyborczej", dotyczącymi podsłuchiwania przez służby specjalne rozmów telefonicznych 10 polskich dziennikarzy w latach 2005 – 2007, a także w związku z podsłuchiwaniem przez ABW kilku dziennikarzy w 2009 roku, prosimy by Pani Rzecznik podjęła interwencję w tej sprawie. Z informacji „Gazety Wyborczej" wynika, że podsłuchiwanych byli zarówno dziennikarze śledczy, jak i publicyści aż 7 redakcji (TVN, Radio Zet, „Rzeczpospolita", „Gazeta Wyborcza", „Newsweek", „Polityka", RMF FM), co budzi wątpliwości co do zasadności tych działań.

Postępowanie w sprawie podsłuchów zakładanych w latach 2005 – 2007, za czasów rządów PiS zostało umorzone. Z kolei w 2009 roku Donald Tusk nie dopatrzył się winy w postępowaniu osób odpowiedzialnych za wykorzystywanie materiału z podsłuchów do innych celów niż te, do których materiały były przeznaczone. Informacje, które pochodzą z rozmów z dziennikarzami i publikacji prasowych wskazują, że możemy mieć do czynienia z wierzchołkiem góry lodowej. Sprawa nie dotyczy tylko podsłuchów telefonicznych czy billingów. Od dłuższego czasu, choćby w sprawie działań operacyjnych służb wobec własnej redakcji , wywiadów środowiskowych, częstych wezwań do składania wyjaśnień, alarmuje „Gazeta Polska".

Szanowna Pani Rzecznik, pragniemy zwrócić uwagę, że – bez względu czy służby działają podpierając się „legalną" podstawą, czy otwarcie łamią prawo – to sam fakt podsłuchiwania dziennikarzy w takiej skali stanowi istotne zagrożenie dla wolności słowa. Zwracamy uwagę Pani Rzecznik, że w Republice Federalnej Niemiec, kraju którego rozwiązania dotyczące wolności słowa uważane są za jedne z modelowych, i na którego ustroju po części wzorowano się projektując mechanizmy polityczne III RP, podsłuchiwanie dziennikarzy podczas obowiązków zawodowych przez służby jest zabronione.

Dlatego – licząc na autorytet, którym cieszy się zarówno urząd RPO jak i Pani Profesor – prosimy o interwencję i podjęcie działań zmierzających do lepszej kontroli nad działaniami służb specjalnych wobec dziennikarzy, a także ukaranie osób, które nadużywały tych działań w przeszłości.

Z poważaniem
Krystyna Mokrosińska,
Prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

Wiktor Świetlik,
Dyrektor Centrum Monitoringu Wolności Prasy SDP

Dawnych wspomnień czar

Dziś mało kto pamięta, że spotkaniem, którym w październiku 1950 roku siatkarze AZS zainaugurowali sportową działalność, był mecz z Ogniwem Lidzbark, wygranym w dwóch setach. A najbardziej znaczące wydarzenia pierwszych 20 lat istnienia klubu są związane z osobą prof. Wiktora Wawrzyczka, „Mistrza", jak nazywali Go studenci i zawodnicy.

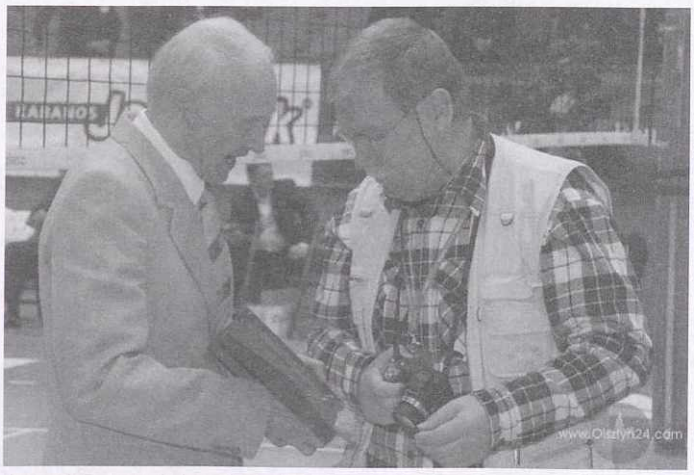

Leszek Dorosz (z lewej) z autorem tekstu

Pamięć, zmarłego przedwcześnie w 1969 roku prof. Wiktora Wawrzyczka, uczczono, organizowanym od lat memoriałem Jego imienia. Tegoroczny miał szczególny charakter, zbiegł się z 60. rocznicą pierwszej potyczki siatkarzy oraz uroczystym uhonorowaniem zawodników i trenerów, którzy przez ponad pół wieku stanowili o potędze AZS, a dzięki którym Olsztyn zyskał miano „stolicy polskiej siatkówki".

Przyjechali z różnych zakątków Polski i Europy, by w Uranii, wspólnie z kibicami, jeszcze raz przeżyć atmosferę tamtych dni. Ale patrząc na łysiny trybun olsztyńskiego obiektu trudno było oprzeć się wrażeniu, że owe dni chwały i sławy AZS były wieki temu. Wcale też nie byłbym zdziwiony, gdyby podobne myśli dopadły bohaterów tamtych lat. Na pewno zachowali w pamięci inne obrazki, wypełnionej do granic możliwości sali Ośrodka Sportu i Rekreacji w latach 70-tych, z drabinkami obwieszonymi kibicami. Zwłaszcza obfitującym w sukcesy 1978 rokiem, kiedy siatkarzom AZS zabrakło jednego seta do zdobycia Pucharu Zdobywców Pucharów, a po największym w historii klubu międzynarodowym sukcesie, po raz trzeci sięgali po tytuł mistrza Polski. Albo też – pełne trybuny Uranii z lat 90-tych, gdy akademików dekorowano złotymi medalami MP. Dawnych wspomnień czar zupełnie nie przystawał do widoku, jaki uświetnił uroczystości z okazji 60-lecia klubu.

W takich chwilach trudno oprzeć się wrażeniu, że może coś przegapiliśmy, a może coś bezpowrotnie straciliśmy. Może nie w pełni skorzystaliśmy z szansy, jaką na początku XXI wieku, po latach chudych, momentami wręcz tragicznych (spadek zespołu do II ligi), siatkarzom z Kortowa stworzyli sponsorzy. By znowu było pierwsze miejsce w mistrzostwach Polski i sukcesy w europejskich pucharach. Medale MP były, lecz nie z najcenniejszego kruszcu, zaś w pucharach... Lepiej o tym zapomnieć. Natomiast klub znalazł się na krawędzi bankructwa. Wspominam o tym nie bez przyczyny, i nie po to, by psuć jubileuszowy nastrój. Nie chciałbym powtórki z historii, i przeżywania momentów nie licujących z godnością olsztyńskiego AZS.

Na szczęście najbardziej zainteresowani, którzy na wezwanie swego klubu, nie bacząc na obowiązki zawodowe czy kłopoty zdrowotne, zjawili się w Uranii, tych rozterek nie mieli. Bo minione lata ciepło wspominają, a w klubie, czuli się jak w rodzinie, wielkiej siatkarskiej wspólnocie – drużyny i jej kibiców. I właśnie wtedy zyskali miano ligowych egzekutorów, gdyż żywiołowy doping swojej publiczności tylko ich uskrzydlał, zaś rywalom odbierał ochotę do gry.

Co roku, w sposób szczególny, pamięta się o prof. Wawrzyczku, lecz jestem o tym przekonany, że memoriał stał się również hołdem oddawanym pamięci tych, którzy przez lata, razem z „Mistrzem", pisali karty historii kortowskiego klubu. I chociaż – jak AZS – w przeszłości miał wzloty i upadki, działania obecnej ekipy spółki akcyjnej z siatkówką AZS UWM w nazwie, coraz bardziej mnie przekonują, że będą nas nieustannie raczyć, podobną do tegorocznej, dawką dobrej siatkówki.

Zbigniew Wytrążek

PS. Najpopularniejszą szóstkę minionego 60-lecia AZS stanowią: (na zdjęciu od prawej) Leszek Urbanowicz (olimpijczyk z Atlanty, mistrz Polski z 1991 roku), Henryk Zdziarski (zawodnik AZS w latach 1958-68, do największych sukcesów należą: awanse do II ligi i ekstraklasy), Paweł Zagumny (olimpijczyk z Atlanty, Aten i Pekinu, wicemistrz świata i mistrz Europy – nieobecny na zdjęciu), Zbigniew Lubiejewski (trzy mistrzostwa Polski, mistrz olimpijski z Montrealu), Mariusz Sordyl (dwa mistrzostwa i trzy wicemistrzostwa Polski, wielokrotny jej reprezentant) i Mirosław Rybaczewski (trzykrotny mistrz i wicemistrz Polski, mistrz świata z Meksyku, mistrz olimpijski z Montrealu, wicemistrz Europy).

Za Trenera 60-lecia uznano Leszka Dorosza, twórcę potęgi AZS: trzykrotne mistrzostwo i wicemistrzostwo Polski, dwa brązowe medale MP, trzy Puchary Polski)

Najpopularniejsza szóstka 60-lecia AZS

Twarze olsztyńskich mediów

Marek Markiewicz

Od wielu lat pracuje w Redakcji Artystycznej Polskiego Radia Olsztyn. Jednak jego charakterystyczny głos znany jest nie tylko z radiowej anteny. Wcześniej był Olsztyński Teatr Lalek, a do dzisiaj kabaret „Czyści jak łza". Pseudonim artystyczno-towarzyski „Maras". Dobrze ułożony, spokojny, elokwentny. Wygląda na człowieka, którego trudno jest wyprowadzić z równowagi. Jednak sprawdzać nie radzę. Przyjaciele i znajomi mówią o nim, że w sprawach zawodowych potrafi być uparty do bólu.

Podobno od zawsze marzyłeś o radiowej pracy, co takiego pociągało Cię w radiu w latach dzieciństwa?

ITR – Ilustrowany Tygodnik Rozrywkowy – audycja Adama Kreczmara i Jacka Janczarskiego w reżyserii Jerzego Markuszewskiego i jej kontynuacja IMA (Ilustrowany Magazyn Autorów). To właśnie w nich prezentowano „Dialogi na cztery nogi" Jonasza Kofty i Stefana Friedmana, wykłady „O wyższości świąt Wielkiej Nocy nad Świętami Bożego Narodzenia" profesora Katedry Mniemanologii Stosowanej Jana Tadeusza Stanisławskiego, „Rodzinę Poszepszyńskich" i wiele innych wspaniałych, satyrycznych arcydzieł, w które jako siódmoklasista wsłuchiwałem się co tydzień z wypiekami na uszach. A już w ósmej klasie z przyjacielem z Zatorza podjęliśmy próby nagrywania na magnetofonie Melodia własnych słuchowisk. Jednym z nich, pamiętam, było „Jezioro zatopionych kobiet ".

Czy to wyobrażenie potwierdziło się, kiedy usiadłeś za radiowym mikrofonem?

Rzeczywistość przerosła wyobrażenie. Z Radiem Olsztyn zacząłem współpracę w roku 1989 a od 1995 jestem jego pracownikiem, ale znacznie wcześniej, podczas rejestracji piosenek na potrzeby Olsztyńskiego Teatru Lalek, miałem okazję zaznajomienia się ze studiem nagrań naszego Radia. Tajemnicza akustyka zachęcająca do mówienia nieco przyciszonym głosem, profesjonalne mikrofony, stół realizatora, wrażenie z dzieciństwa zostało spotęgowane ... i ani się człowiek obejrzał jak minęło 15 lat pracy w tym magicznym miejscu.

Biologia, którą ukończyłeś na UMK w Toruniu, nie jest raczej kierunkiem artystycznym, potem był Teatr Lalek w Olsztynie i w końcu Radio Olsztyn, co spowodowało w Twoim życiu te zmiany?

Muszę tu lekko zaoponować, biologia również od czasu do czasu ukierunkowuje artystycznie. Okazało się po latach, że moi przyjaciele, którzy zdecydowali się na kontynuowanie studiów biologicznych i obecnie są szacownymi naukowcami w „moim" instytucie, doskonale pamiętają piosenki o tematyce biologiczno – satyrycznej, układane przeze mnie w okresie studiów.

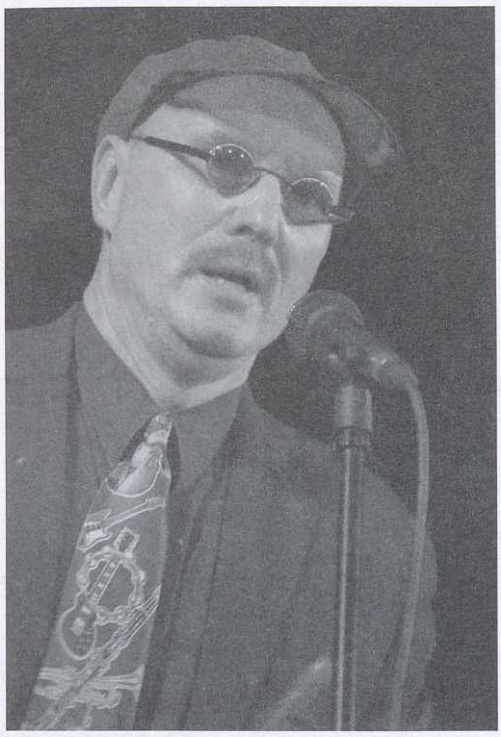

– nie mam duszy nomada

Tam, na studiach właśnie, zaczęło się to rozdroże – ścieżka biologiczna – droga artystyczna. Gdy otrzymałem propozycję angażu do Olsztyńskiego Teatru Lalek „Czerwony Kapturek" krótko się wahałem i... dziś nie żałuję tej decyzji zwłaszcza,że nigdy nie opuściły mnie pasje podglądacza przyrody.

„Czyści jak Łza" to Twoje pierwsze doświadczenie artystyczne, czy już wcześniej zaistniałeś na estradzie?

Na paru uroczystościach szkolnych w podstawówce próbowałem swoich sił jako recytator z różnym powodzeniem. W siódmej i ósmej klasie z dwoma kolegami prezentowaliśmy na lekcjach polskiego mini programy kabaretowe, oparte na własnych piekielnych pomysłach i na anielskiej wprost cierpliwości pani Marii Krywko.

„Czyści jak łza" to początkowo duet gitarowo – fletowy, który tworzyłem wraz z Waldkiem Kłusowskim. Z tego okresu, a mieliśmy wtedy po 17 lat, pochodzą pierwsze „hity" nagrywane na magnetofon ZK 120 – „Pluń w przerębel" czy „Delirium Klemens".

Nazwa przetrwała i po okresie studiów zaczęliśmy jej używać z Jarkiem Wroniszewskim do sygnowania naszych występów.

Czy byłbyś w stanie poświęcić radio dla kariery estradowej, a kilkanaście lat temu była taka szansa, kiedy wygraliście telewizyjny turniej kabaretowy?

Nigdy nie brałem tego poważnie pod uwagę. Wypady w stronę estrady są bardzo przyjemne, ale ja nie mam duszy nomada, lubię w jednym miejscu koncentrować się na jednej pracy, oczywiście lubię też, co jakiś czas nabrać do tego dystansu i gdzieś wyskoczyć np. w plener czy na scenę. Turnieje kabaretowe wspominam jako bardzo twórczy czas. Szkoda, że nie ma już wśród nas Mirka Wujasa – pomysłodawcy i spiritus movens tych zdarzeń.

Kilka audycji radiowych, których jesteś autorem i współautorem zostało nagrodzonych na ogólnopolskich imprezach, jak je wspominasz?

Jako grupa twórcza byliśmy wielokrotnie nagradzani na konkursie satyrycznych audycji radiowych Lidzbarskich Biesiad a później Wieczorów Humoru i Satyry. W 2002 roku otrzymałem I nagrodę za mantrę antykorupcyjną „Mamhakanapana" na Festiwalu Dobrego Humoru w Gdańsku w kategorii najdowcipniejsza audycja radiowa, w 2005 powtórzyłem sukces audycją „Filtr nienawiści". Ostatnio na najwyższym stopniu podium satyryków radiowych stanęliśmy w 2008 roku w Lidzbarku. Zwyciężyła wtedy nasza audycja zatytułowana „Forsa Polonia", którą współtworzyłem z Jarkiem Wroniszewski i moim synem Piotrem.

W twoich tekstach trudno nie zauważyć zabawy słowem, stylistyką, często sięgasz także do aluzji i niekonwencjonalnych rymów, skąd u biologa (z wykształcenia) taka wrażliwość?

Od maleńkości, jak to się mówi w naszej rodzinie, układałem rymowanki do laurek. Na podwórku uczyłem się różnych piosneczek, za ich powtarzanie w domu obrywało mi się się nieraz od rodziców. „Kabaret Starszych Panów" towarzyszył mi od dzieciństwa i nadal jest najbogatszym źródłem inspiracji. W moim domu co tydzień pojawiały się „Szpilki" kupowane przez ojca. Tam pisali i rysowali najlepsi w owym czasie. Prace Mleczki, Dudzinskiego, Mrożka, Mai Berezowskiej rozbudzały młodą wyobraźnię, a intensywne lektury utworów utrwalonych na papierze i na płytach Jonasza Kofty, Jacka Kleyffa, Macieja Zembatego, Agnieszki Osieckiej, Wojciecha Młynarskiego, Mirona Białoszewskiego czy Mariana Załuckiego nie mogły pozostawić mnie obojętnym na „słowokręty". Teraz staram się – najlepiej jak potrafię – wyrazić swój własny „myślotok".

Andrzej Zb. Brzozowski

KSIĘGARNIA SQL®
Studio Poligrafii Komputerowej „SQL" s.c.
Olsztyn, Wańkowicza 24

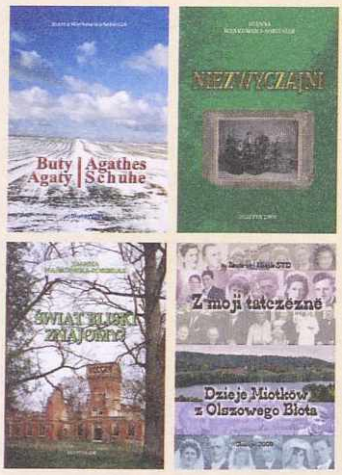

Studio Poligrafii Komputerowej „SQL" s.c.
uruchomiło
KSIĘGARNIĘ INTERNETOWĄ
gdzie prowadzona jest sprzedaż wysyłkowa wydawnictw własnych i powierzonych.

Zapraszamy
Aktualnie w ofercie między innymi:

www.ksiegarnia.sql.com.pl e-mail: ksiegarnia@sql.com.pl

KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

PRACA ZAMIAST ZASIŁKU
PARTNERSTWO NA RZECZ ROZWOJU EKONOMII SPOŁECZNEJ
NA WARMII I MAZURACH

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ SPOŁECZNY

Udany start „Kamy"

Zakres podejmowanej działalności gospodarczej w ramach ekonomii społecznej jest dość specyficzny, choć ograniczeń nie ma. Wynika z poszukiwania nisz rynkowych, zwłaszcza w usługach – mówi koordynator projektu „Praca zamiast zasiłku" Remigiusz Dobkowski. Z 23 spółdzielni socjalnych, jakie w ostatnich latach powstały w naszym województwie działa 19. To naprawdę dobry wynik.

Czym zajmują się nasze spółdzielnie socjalne? Rejestr jest dość szeroki: haft artystyczny, uprawy ogrodnicze, prace porządkowe, opieka nad osobami starszymi, dziećmi i niepełnosprawnymi, prace remontowo-budowlane, projektowanie i nadzór budowlany, prowadzenie klubu muzycznego, działalność artystyczna, działalność gastronomiczna, wyroby rękodzielnicze, handel obwoźny i hurtowy, produkcja wyrobów edukacyjnych, szkolenie zawodowe, projektowanie i wykonawstwo druków artystycznych i reklamowych, diagnostyka weterynaryjna, tworzenie stron internetowych, szycie na miarę i poprawki krawieckie, edukacja i rozwój dzieci i młodzieży, aktywizacja kobiet, specjalistyczne usługi wysokościowe.

Na przykład spółdzielnia socjalna „Kama" w Olsztynie nastawiona jest na naprawę, wypożyczanie oraz komisową sprzedaż odzieży. Założyło ją siedem pań: w tym trzy bezrobotne i dwie po urlopach macierzyńskich, jedna nie miała statusu bezrobotnej. „Kamę" wpisano do KRS w styczniu 2009 roku, ale działać zaczęła w marcu, w pawilonie przy ul. Kolejowej.

– Wtedy skończyły się nasze ośmiomiesięczne wędrówki po urzędach. Na szczęście spotkałyśmy się z dużą życzliwością, tak w olsztyńskim MOPS, jak w urzędzie pracy. Dostałyśmy kredyt, poręczony przez Działdowską Agencję Rozwoju SA: pięciokrotną średnią pensję. Na głowę przypadło wówczas ponad osiem tysięcy złotych. Starczyło na zakup maszyn do szycia i inne wyposażenie – wspomina prezes Barbara Przychodzka.

Ale ją osobiście najbardziej cieszy stary „Singer" na równie starym stoliku „Dörkoppa", która kupiła za niewielką sumę od znajomego. – To maszyna nie do zdarcia i wszystko nią uszyję – mówi z uśmiechem, nie przerywając pracy. Bo w drzwiach co chwilę pojawia się kolejna klientka. Zazwyczaj wierna od pierwszej wizyty, bo pani Basia i jej współpracownice wyznają zasadę, że żadnego klienta nie wolno lekceważyć. Trzeba wysłuchać jego kłopotów i doradzić, niezależnie od wartości usługi. I to jest tajemnica powodzenia „Kamy".

Że wybór zakresu usług był trafny dowodzi to, że tuż za ścianą funkcjonuje podobny prywatny zakład. I oba mają co robić. – Bo w Olsztynie jest sporo zakładów krawieckich, ale żaden nie zajmował się przeróbkami i poprawkami. W tym zakresie współpracujemy nawet z licznymi sklepami, które podsyłają nam klientów kupujących nowe rzeczy – mówi pani Basia. Jak na to wpadła? Ano miała wcześniejsze doświadczenia w „tej branży" (choć jest księgową i krawieckim samoukiem), dużo rozmawiała z koleżankami i przyszłymi wspólniczkami o biznesplanie, a potem umiała przekonać do niego dyrekcję urzędu pracy.

O możliwości założenia spółdzielni socjalnej Barbara Przychodzka dowiedziała się w 2008 roku. Niedawno straciła pracę, ale nie zamierzała poprzestać na „kuroniowce".

– Wtedy istniało już Centrum Wsparcia Spółdzielczości Socjalnej przy MOPS w Olsztynie i jego koordynator Remigiusz Dobkowski podesłał mi statut takiej spółdzielni. Po zapoznaniu się z przepisami zaczęłam namawiać znajome. I tak dotrwałyśmy prawie w komplecie do dziś. Odeszła tylko jedna, ale już mam następną kandydatkę, bo interes idzie dobrze – wspomina pani Barbara.

Pani prezes chętnie dzieli się swymi doświadczeniami z innymi. Ma dla nich trzy rady: 1. starannie dobierać sobie współpracowników, świadomych na co się decydują;

2. mieć zawsze otwartą głowę na nowe pomysły, uważnie słuchać i rozglądać się wkoło i 3. po europejsku obsługiwać klientów, czyli nie lekceważyć nikogo. **Kj-R4**

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego